MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro. LVII.

d. 17. Lipca

Non idem mihi licet.

Cic. in Var. 5. 70.

* * *

Nie tak mnie biednemu
iak komu innemu.

Mości Panie MONITOR.

PRzebaczyſz mi W. M. Pan że zaufany o łaſce Iego ośmielam ſię czynić przed nim użalenie, à oraz proſić go o oświecenie, co bym miał daley czynić Człowiek nieſzczęśliwy.

Iuż od kilku lat ieſtem w Warſzawie, pragnąc doyść tego ſzczęścia, ktore widziałem że drugim (à nawet iak mi ſię zdaie, nie lepſzym na de mnie) ſprzyiało y ſprzyia, z tym wſzyſtkim iednak mowić muſzę, że co drugim łatwo było y ieſt, to mnie prawie ze wſzyſtkim opak *Non idem mihil licet*.

Rozpatrzywſzy ſię dobrze w Warſzawie poſtrzegłem: że to tu y Damy y Kawalerowie kochaią ſię w mądrości, polityce, grzeczności, umieią wiele y lubią tych ktorzy umieią wiele: Patrzyłem z podziwieniem powielekroć razy, iak zacne bardzo y dyſtyngwowane Oſoby rozmawiały z J. Panem *Ubożewſkim*, à to z oświadczeniem przychylności y uſzanowania Oſoby iego: lubo ia tego Człowieka znałem że był y z Rodzicow mizerak, y ſam z oſoby ſwoiey ieſt dość mizerny,

zerny, tylko że mu natura użyczyła *dowcipu*, à pilność y ćwiczenie *umieiętności*: Co oboie tak go w Warſzawie uczyniło y znaiomym u Panow y ſzacownym od nich, że y przytomnego ſzanuią y nieprzytomnego chwalą. widziałem y ſłyſzałem także y o wielu innych iakiey nabyli reputacyi w Warſzawie, przez wymowę, erudycyą, przyiemność obyczaiow y inne przymioty: umyśliłem tedy y ia ſtarać ſię o to wſzyſtko, co by mię też uczynić mogło, głośnym, znaiomym, kochanym, ſzacowanym (à co naybardziey) chwalonym od wſzyſtkich: Chwyciłem ſię więc nabywania *umieiętności*, (bo co *dowcip*, przyznam ſię W. M. Panu nam bardzo ſzalony) zacząłem też wyſadzać ſię na rozmaite koncepty, pozwoliłem ięzykowi wſzędzie y zawſze mowić, gdziem tylko rozumiał że mię to może głośnym uczynić: owo zgoła przy moiey ap-

pli-

plikacyi tak ſię wydoſkonaliły moie talenta: że mi ſię zdawało że więcey umiem nad wſzyſtkich: iednakowoż ſłucham, pytam, dochodzę; aż tu o mnie wſzędzie cicho, albo ledwie co ſłychać y ani podobieńſtwa chwały moiey do tych, ktorzy ſą z tychże ſamych rzeczy chwaleni ledwie nie od wſzyſtkich. *Non idem mihi licet*.

Było mi to w wielkim podziwieniu: uważałem tedy czego mi to do tey chwały (ktorey ia zawſze pragnąłem y pragnę, brakuie) w tych trapiących myslach zoſtaiąc dość długo ledwiem ſię nie wściekł ze złości; à co naybardziey poburzało mię, było to iż widziałem że inni lubo zdawali ſię unikać pochwał ludzkich, proſzono ich iednak do kompaniow, obdarzano doſyć hoynie, wyciągano prawie gwałtem do weſołych rozrywek, chwalono głośno y całą gebą: à ia

iak

iak pogrzebiony! lubo iuż doſzedłem tego ſtopnia umieiętności że zdaie mi ſię, iakby o mnie tylko ſamym z Ducha Prorockiego napiſał Juvenalis w Satyrze trzeciey, iż wſzyſtko we mnie iednym ma ſwoią ſkarbnicę *Ingenium velox, ſermo promptus* . . . *Grammaticus, Rhetor, Geometres, Pictor, Alyptes, Augur, Schœnobates, Medicus, Magus, omnia novit.* Oto iednak te wſzyſtkie umieiętności, y wielki moy dowcip: ani cząſtki tey chwały zażywać mi nie pozwoliły, ile iey maią mnieyſzych nierownie dowcipow y umieiętności ludzie. *Non idem mihi licet.*

Mniemałem że do tego trzeba nieiakiegoś wdania ſię y wmięſzania w śrzod ludzi: uczyniłem y to; chodziłem *y tu y tu*, rozmawiałem *to o tym to owym*, chwyciłem ſię nareſzcie postępkow *y takich y ſiakich*: z tym wſzy-

wszystkim iednak iakby uciął, nic moich pochwał nie słychać! *non idem mihi licet!*

Już też na koniec rozumiałem że nie prędzey ia powstanę na nogi, aż tych strącę z zwierzchołka chwały, ktorzy są w iey odziedziczeniu: Odważyłem się tedy, iednych łżyć w oczy, drugich czernić za oczy, tym uymować wziętości, owych potwarzać iak mogłem, owo zgoła wierz mi W. M. Pan Mci Panie Monitor: że iuż nie było żadnego, ktoremubym ia nie zadał głowney sekatury. Poczęli iedni bać się mnie; drudzy nie chcąc mi oddawać wet za wet obrali sobie oddalić się cale odemnie: *Już też Chwała Bogu*, rzekłem sobie: *alboś teraz nabędę chwały, gdym tych ktorym szczęście służyło, zniżył y zwyciężył:* w tym mniemaniu zacząłem *serio* robić

bić na swą korzyść: wykrzykałem co umiem; brałem z Xiąg czego nie umiem, udawałem więcey niż umiem, słowem aż schnąć zaczynam z applikacyi wielkiey, co samo powinnoby iuż wielu nakłonić do dania mi pochwały że ia wiele umiem: z tym wszystkim iednak *nic z tego!* nie służy mi nawet y teraz szczęście iak drugim! *non idem mihi licet!* albo raczey iestem ia *idem qui pridem* tak zagrzebany w ucichnieniu iak przedtym, ani widzę iuż sposobu co mam czynić dla nabycia tego wzięcia y estymacyi w Warszawie ktorey pragnę zawsze.

Radź mi Dobrodzieiu à uznasz iak wielkim Chwalcą W. M. Pana będę nazawsze, iako wierny W. M. Pana Estymator y sługa

Chwałpragniewicz.

Zeby

Zeby J. Pan *Chwałpragniewicz* bez odwłoki powziął radę moią, nie myślę go zwłoczyć do przyszłey poczty, ale zaraz na list iego te słow kilka odpowiedam.

Bądź dobry w sercu; sprawuy się cnotliwie:
Czcii, kochay Boga; bądź zawsze poćciwy:
Oyczyznę miłuy. To wszystko prawdziwie
Sprawić ci może bieg życia szczęśliwy.
Wiedz że ta tylko prawey Cnoty droga,
Ziedna ci chwałę u ludzi y Boga.